

Smutne porachunki

W niedzielnym dodatku literacko-naukowym „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z dnia 15 września b.r. ukazała się recenzja Stefana Napierskiego z „Rozmowy z Ojczyzną” Józefa Łobodowskiego p.t. „Rozmowa o Łobodowskim”. Rozmowę tę prowadzą dwie fikcyjne postacie - Karol i Tadeusz, przy czym Karol zarzuca Łobodowskiemu anarchizm, neurastenię i żąda od poety „heroizmu” w obronie kultury europejskiej. Dialog poniższy jest nie tyle obroną zaatakowanego autora, ile raczej próbą przedstawienia jego ewolucji ideowej i obecnego stanowiska.

PRZYJACIEL Uderzając ręką w wycinek: Czytałeś?

AUTOR Czytałem.

PRZYJACIEL I co?

AUTOR Ano cóż. Nie można krytykowi robić wyrzutu, że szczerze wyraził swoją opinię.

PRZYJACIEL Oczywiście. Subiektywnie ma rację. Jednak obiektywnie... Czyżbyś się godził ze wszystkimi zarzutami Karola?

AUTOR To kłopotliwa rzecz. Trzeba mówić o sobie, odpierać zarzuty, efektowne uproszczenia, wydobywać na światło łęk, któremu podporządkowane są twarde żądania, poprosić surowego sędziego o rachunek sumienia. (...)

PRZYJACIEL I znów cię posadzą o histerię...

AUTOR Ci co udają, że są z jednej bryły wykuci. Zawodowi mistyfikatorzy. Uwodziciele zredukowanych młodzieńców. Fabrykanci nieletnich więźniów politycznych. Żandarmi stojący na straży partyjnej prawomyślności. Rewolucjoniści... Jakże podle nadużywa się tego słowa! Rewolucji prawdziwej, która nietylko krwawo kształtuje powierzchnię ziemi, ale i zbliża ludzkość do prawdy, nie rozpętają talmudyści uczeni w piśmie, kłopotający się o to przedewszystkiem czy ten i ów nie wpadł w herezję, w „zbrodnicze odchylenie polityczne”.

PRZYJACIEL Przesada. Dostarcz argumentów, skoro oskarżasz tak ostro.

AUTOR Dostarczę. Poczekaj trochę. Ja dopiero wychodzę do walki. Nie wybiła jeszcze moja

godzina. Niech im się zdaje, że „zziębłem o szarym świecie” i cierpię na katzenjammer. Przecierpię.
PRZYJACIEL To samo zapowiadał w jednym ze swych poematów Jasienin. Nie spełnił niestety.
Uważaj, to niebezpieczna analogia.

AUTOR Dobrze. Nie zaszachujesz mnie tym przykładem. Majakowski też się zastrzelił.
Chwyłowyj tylko na chwilę wyprzedził samobójstwo Skrypnyka. A Sosiura? A szaleństwo
profesora Kruszelnyckiego? Czy to także neurastenia pijanych anarchistów? Żle się dzieje
w królestwie duńskim, mój ty trzeźwy królewiczu!

PRZYJACIEL Daleko odbiegliśmy od tematu. Mieliśmy mówić o recenzji twojej książki.

AUTOR Jestem konsekwentny. Uzasadniam swój pesymizm.

PRZYJACIEL Usprawiedliwiasz się.

AUTOR Znów uproszczenie. Nie mam nic do usprawiedliwiania. Nie czuję się oskarżonym. To ja
zaczynam oskarżać.

PRZYJACIEL Gdzie twój trybunał, prokuratorze! Jesteś sam, samotny...

Nie jest samotny, z kim słusność.

PRZYJACIEL Gorzka to słusność i desperacka. Zważ swoje słowa. Dziś podyktowało ci je
rozgoryczenie. Jutro, zmienione w pociski, przeciwko komu się obróć?

AUTOR Nie terroryzuj mojej szczerości. Znam te metody, ale już się ich nie przestraszę. Z kim
mam pójść w jednym szeregu do walki? Co czynić? Wieszać transparenty na słupach
telegraficznych ku uciechu ulicznej gawiedzi? Wędrować po wsiach, namawiając chłopów, żeby
wybierali delegatów na kongres antywojenny w Amsterdamie? Odbijać ulotki o treści tak doskonale
szablonowej i wyświechtanej, że ją każdy woźny sądowy wyrecytuje znudzony na pamięć? Gnić w
więzieniu, podczas gdy komisarz sowiecki pije na bankiecie na cześć króla brytyjskiego? Zbytek
 optymizmu, towarzysze!

PRZYJACIEL Raz jeszcze: wracajmy do tematu!

AUTOR Nie lękam się słowa - anarchia. Sporo wyszło na świecie wysiłkiem ludzi, których
piętnowano tą nazwą, brzmiąca dziś jak obelga. Brak dyscypliny to niekoniecznie dążenie do
zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności. Bywa tak, że wszystkie aktualne dyscypliny
jednakowo stają się wstrętne i potrzebna jest odrobina odwagi, żeby się przyznać do tej katastrofy.

PRZYJACIEL Więc jednak katastrofa...

AUTOR Katastrofa jest niekiedy wyzwoleniem. Zarzuca mi Karol, że nie widząc wyjścia dla
samego siebie, na zagładę skazuję cywilizację. Jestem skłonny uderzyć w pokorę i zapytać, gdzie
mój mentor widzi zbawienie? Jeśli znalazł formułę zaklęcia, niechże się podzieli ze znękanym
światem. Ale nasz mędrzec tylko udaje, że wie. Przeto nie ma prawa dyskwalifikować moich

„pijackich majaczeń”. Nie żałujcie mi, klerkowie, kieliszczenka wódki. Nie sądźcie, że bez reszty zamieszczę się w knajpie. To za niska cena jak na mnie. Nie przeliczcie się, taksatorzy!

PRZYJACIEL Unosisz się, zatem nie masz słuszności.

AUTOR Łatwo wykazać się wobec ludzi spokojem i równowagą. Pisać wiersze o doskonale optymistycznej poincie, które entuzjazmem napelniają gromadę żydowskich podlotków, demaskować innych poetów, licytować się w ortodoksyjności. Wtedy byłbym „mądrym marksistą” i wezwania Karola do obrony cywilizacji zachodniej nazwałbym „zamaskowanym interwencjonizmem antysowieckim”. Jakże naiwni są nasi klerkowie!

PRZYJACIEL Nie atakuj zbyt ostro Karola. W tej rozmowie o tobie ostatnie słowo należało do oponenta. Było przyznaniem się i do własnej bezsilności.

AUTOR Wiem o tem. Już mówiłem, że natarczywość jego żądań jest grubo watowana niemością ukrytym lękiem. Za surowym połyskiem sędziowskich szkieł kryją się przestraszone oczy bezradnego człowieka. Staje na palce, wkłada zbroję heroizmu, ale spod pancerza wiszą żalosne poły dobrze skrojonej marynarki. Miejmy nadzieję, że w kieszonce tej marynarki tkwi uperfumowana chusteczka, a nie piersi wydętej wzniosłością zasobny portfel. Na tym przecież polega zasadnicza różnica między klerkiem a ...anarchizującym apaszem-inteligentem. Widowisko dość żalosne, choć nie trudno je zrozumieć i współczuć.

PRZYJACIEL Współczuć... z kim...

AUTOR Właśnie z Karolem. Z tym całym światem ginącym, który gwałtownie pragnie żyć i postawiony pod ścianą, jeszcze mówi wzniosłe słowa o ratowaniu cywilizacji. Ale ich ręce, przyzwyczajone do pióra, nie sięgną do gardła wroga.

PRZYJACIEL A ty?...

AUTOR Ja jeszcze nie zdążyłem czynem usprawiedliwić swego istnienia i swojej twórczości. Gotów jestem przekreślić ostatnie lata wewnętrznej szarpaniny i hardości na zewnątrz. Stać mię na tę rozrzutność. Nie jeden klerk byłby na mojem miejscu oszczędniejszy i żył z tego kapitału do późnej starości.

PRZYJACIEL Nie atakuj osób. Zwalczaj argumenty.

AUTOR Karol spostrzega u mnie „dążenie do zatrąty”, „w pustkę”, „w nicość” - Szczudłami literackimi, rekwizytami z papier-maché nazywa różgi liktorskie. Nie odczuł ich ciosów na sobie, ukryty za wysokim murem willi, pod której bramą przechadza się policjant. Z jakiejże to wysokości trafiają mnie gromy?

PRZYJACIEL A jednak te gromy rozległy się dość szeroko. I wielu ucieszyły.

AUTOR O tak... Przyjaciół nigdy mi nie brakło. Opinia publiczna zawsze znajdowała czas, aby

zając się moją skromną osobą. Kiedy wydawałem książki i pisma „o treści wywrotowej”, poszła po Lublinie plotka, że za pieniądze Kompartji „ztruwam ducha narodu”. Dziś, gdy ujrano moje nazwisko na szpaltach zasobnych w gotówkę czasopism, znów wszystkie gamratki jazgoczą, żem się dał przekupić i dlatego zatrąbiłem na odwrót. Te same grzebieniuchy, które parę lat temu kwiczały z uciechy, widząc moje polatane portki, teraz martwią się po nocach: „skądże to Łobodowski ma forszę”. Dla nich pieniądze są wszystkim. Nie wiedzą, żem wtedy, gdy mnie ścigano, sądzono i osaczano, gdy byle pętał pluł mi pod nogi, gdy srogą zimą marzłem w letnim palcie, gdym w więzieniu wojskowym pisał wiersze na ścianie - byłem szczęśliwszy niż dziś.

PRZYJACIEL Jakże to udowodnisz?

AUTOR Urągają mi z chwilą gdy przyszła stosunkowa pomyślność zewnętrzna. Cóż z tego, gdy zabrakło pomyślności ideologicznej! Nasi rewolucjoniści są szczęśliwi w tym względzie. Nie mają wątpliwości. I skądże. Partja za nich myśli, wszelkie niejasności rozwikła. „Cirkular... sidi.. nam dumat' nie! zia koli duma jut woźdi” - Ale dla mnie najwyższą instancją jest moje własne sumienie.

PRZYJACIEL Nie bądź jednostronny. Ty sam nie jesteś bez winy.

AUTOR Iść z nimi - to znaczy co dzień zadawać gwałt sumieniu. Zakrywać oczy na wszystko czego się widzieć nie poleca. Poddać się terrorowi moralnemu. Wstrzymywać się z wygłoszeniem własnego zdania, póki nie przyjdzie urzędnik i nie uzgodni poglądów w myśl bezimiennego nakazu. Żyć w straszliwym przeświadczeniu, że wszelka krytyka, wszelka próba opozycji ideowej będzie potraktowana jako zamaskowana kontrrewolucja. Mam dość tej zabawy. Spójrz na wczorajszych żołnierzy wolności, dzisiejszych niewolników frazesu - ich głowy zaczynają dojrzewać do gilotyny.

PRZYJACIEL Miałeś odpowiedzieć na zarzuty Karola. Poniosło cię. Buchnęła twoja nienawiść do sprawy, którą zdradziłeś.

AUTOR Nie jest zdradą ani dezercją zrzucenie munduru, w którym duszno. Nie jest zdradą wypowiedzenie posłuszeństwa uzurpatorom idei. Nie zdradzam haseł wolności. Opuszczam ludzi, którzy zdegradowali socjalizm.

PRZYJACIEL Wiesz jak cię nazwą...

AUTOR Wiem. Ale powiedz, któż to mnie będzie sądził. I w imię jakich wartości? Pokaż mi filozofów prowadzących dalej myśl socjalistyczną, wymień mi uczonych, poetów, bohaterów, którzy podpiszą na mnie wyrok. A jeśli podpiszą, gdzież gwarancje, że ich ręką nie kieruje urzędnik terroryzujący odwagę sumienia i niezależność przekonania?

PRZYJACIEL Powtarzasz się beznadziejnie. Stare to zarzuty i wyświechtane.

AUTOR Starsze są przyczyny tych zarzutów. Starszy jest fałsz, który stał się codzienną bronią socjalizmu. Nie można kłamać bezkarnie zbyt długo, licząc na naiwność słuchaczy.

PRZYJACIEL Ten dekalog jest codziennie łamany w twojej ojczyźnie.

AUTOR W mojej ojczyźnie nie brak ludzi, którzy zbrodnię nazywają po imieniu...

PRZYJACIEL Uważasz, że wystarczy ta zabawa w piękne słówka?

AUTOR Uważam, że to zabawa szlachetniejsza niż prestidigitatorstwo ludzi, których spryt wysiła się na udowadnianie słuszności tego, co się wczoraj potępiało. Uważam, że rewolucja - to przede wszystkim przywrócenie godności każdej jednostce! A nie sądzę, aby godność ludzka święciła tryumfy tam gdzie tylu najwartościowszych musiała jej szukać w samobójstwie.

PRZYJACIEL Majakowski zastrzelił się z miłości...

AUTOR Oczywiście. Wszędzie erotyzm. Naprzykład, przyczyną upadku towarzysza Janukidze stały się nóżki baletnie. To wzruszające, taka dziwkologia wśród marksistów.

PRZYJACIEL Skończmy tę rozmowę zbyt wiele już powiedziałeś.

AUTOR Dostatecznie, aby mnie odsądzono od czci i wiary. To jest właśnie terror, który uprawiacie. Napisać, czy powiedzieć, że Sowiety, wstępując do Ligi Narodów, zlizwały własne plwociny, których przedtem nie szczędziły genewskiej instytucji, skrytykować działalność Kominternu, nie wykazać entuzjazmu dla masakry po śmierci Kirowa, słowem, kierować się w ocenie zjawisk sumieniem a nie partyjnym nakazem - to w języku oficjalnym nazywa się kontrrewolucją. Więc teraz może czas na odwrócenie pewnych pojęć i rewizję szablonów. Dla mnie kontrrewolucjonistami odsuwającymi o dziesiątki lat zwycięstwo socjalizmu są właśnie tępi marksisci i to wszystko co dzisiaj nosi stempel oficjalnej rewolucji.

PRZYJACIEL I dlatego, że widzisz w socjalizmie szereg ciemnych plam, chwilowych zapewne, przechodzisz do szeregów faszyzmu...

AUTOR Wiedziałem, że nie oszczędzisz mi tego zarzutu. Podzieliliście świat na dwa obozy i nie dopuszczacie myśli, że coś jeszcze istnieje poza ich granicami. Pocieszajcie się jak długo będziecie mogli. Kto wie, czy wiele macie czasu.

PRZYJACIEL Grozisz...

AUTOR Nie, mój kochany. Tylko mam niezłomną wiarę w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości i prawdy. Wierzę, że wichry dziejowe zmiotą naszą nędzę i tchórzostwo, że nareszcie zasłużymy na miano wolnych ludzi. Potoczy się światem lawina obrazoburstwa. Rozbijemy posągi bożków wszystkich dogmatów i wyznań. To będzie rewolucja godna ofiary naszych ramion i serc.